

LUIZA PICCARRETA
Mała Córeczka Woli Bożej



*...tytuł książki, którą wydrukujesz
na temat mojej Woli, będzie następujący:*

Królestwo mojej Bożej Woli pośród stworzeń

– KSIĘGA NIEBA –

**przywołanie stworzenia, aby powróciło do porządku,
na swoje miejsce i do celu,
do jakiego zostało stworzone przez Boga**

(27.08.1926)

Tom piąty

(Od 19 marca 1903 r. do 30 października 1903 r.)

Odpowiedzialny za ten egzemplarz, za poprawki,
tytuły rozdziałów i przypisy:
O. Pablo Martín



www.WolaBoza.org

Uwaga: Tytuły rozdziałów dodane tutaj nie są autorstwa Luizy,
ale są krótkim podsumowaniem każdego z nich.

Uwaga: Ten najmniejszy tom znajduje się razem z tomem szóstym
w tym samym zeszycie.

TOM PIĄTY

J.M.J.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Panie, przyjdź mi z pomocą, zwiąż moją zbuntowaną wolę, która nieustannie chce się sprzeciwiać świętemu posłuszeństwu i stawia mnie w takich tarapatach, że choć czasem wydaje się martwa, to wtedy bardziej niż kiedykolwiek odczuwam, że żyje jak wąż i mnie nęka w moim wnętrzu. Zwiąż mnie więc nowymi linami. Co więcej, napełnij mnie swoją świętą i uwielbioną Wolą aż po brzegi, tak aby moja wola została wyniszczona w Twojej Woli, a wtedy będę mogła dostąpić szczęścia, nie walcząc już więcej ze świętym posłuszeństwem. A Ty, o święte posłuszeństwo, przebacz mi, jeśli nieustannie toczę z Tobą walkę i daj mi siłę, abym mogła spokojnie podążać za tobą we wszystkim, bo czasami wydaje się, że to ja mam całkowitą rację. Jak mam walczyć z tobą, tak jak w tym przypadku pisania o spowiedniku? Ale nieważne, bądźmy cicho, nie zwlekajmy już dłużej i zacznijmy pisać.

1

Wprowadzenie Luizy wyjaśniające, jak doszło do zmiany spowiednika: obecny (trzeci wskazany przez nią), ks. Gennaro De Gennaro, zastąpił ks. Michela De Benedictis i od 1898 r. był jej spowiednikiem przez 24 lata

Mój były spowiednik był bardzo zajęty przez te lata, kiedy mną kierował. A ponieważ nie mógł przyjechać, więc zaczął przychodzić obecny spowiednik, ale nigdy nie sądziłam, że mam się znaleźć w rękach tego obecnego, tym bardziej że byłam zadowolona z byłego spowiednika i miałam do niego pełne zaufanie. Tak więc około półtora roku zanim został moim spowiednikiem, kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, błogosławiony Jezus powiedział mi, że nie jest zadowolony z tego, że spowiednik nie troszczy się już o moje wnętrze i nie jest zadowolony ze sposobu, w jaki współpracuje z Panem odnośnie mojego stanu. Powiedział do mnie: **Kiedy oddaję dusze ofiarne w ręce spowiednika, praca spowiednika nad wnętrzem tych dusz powinna być ciągła. Tak więc powiedz mu, że albo będzie ze Mną współpracował, albo oddam cię w ręce kogoś innego.**

A ja: *Panie, co mówisz? Kto będzie tak cierpliwy, żeby codziennie brać na siebie ten krzyż przychodzenia i poświęcania się tak jak ten spowiednik?*

A Jezus: **Ja dam światło...** (podał imię obecnego spowiednika) **i przyjdzie.**

Ja zaś powiedziałam: *To niemożliwe, żeby on przyjął ten krzyż.*

A Jezus: **Przyjmie ten krzyż, przyjdzie. Gdy nie będzie Mnie słyszeć, pošlę mu moją Matkę. On Ją kocha i nie odmówi Jej tej przysługi. Z pewnością nie można odmówić temu, kogo się kocha. Chcę jednak przyjrzeć się jeszcze trochę, co czyni obecny spowiednik. Powiedz mu wszystko, co ci powiedziałem.**

Kiedy przyszedł spowiednik, opowiedziałam mu wszystko. Biedny człowiek, nowe zajęcie, które podjął, nie pozwoliło mu zająć się moim wnętrzem. Było jasne, że to nie z powodu własnej woli, ale to z powodu niemocy nie mógł się mną zająć. Kiedy mu o tym mówiłam, bardziej się angażował, ale natychmiast tak jak wcześniej przestawał się o mnie troszczyć. Błogosławiony Jezus skarżył się na spowiednika, a ja znowu mówiłam mu o tym.

Któregoś dnia on sam przysłał mi obecnego ojca i także przed nim otworzyłam swoją duszę, przekazując mu wszystko, co powiedziałam. Zgodził się przyjechać.

Byłam zdumiona, w jaki sposób się zgodził, i powiedziałam do siebie: *Jezus miał rację*. Ale zdumienie natychmiast ustało. Nie potrafię powiedzieć, jak to się stało, ale trwało tyle samo, co cień, który natychmiast umyka. Przybył zaledwie przez dwa, trzy dni i już więcej się nie pokazał. Zniknął jak cień i nadal byłam w rękach byłego spowiednika, wielbiąc Bożą opatrzność, tym bardziej że byłam zadowolona z byłego spowiednika, który ze względu na mnie uczynił wiele poświęceń. Po upływie około roku, odczuwając problem z sumieniem, powiedziałam to byłemu spowiednikowi, a on mi powiedział: *Poślę do ciebie ks. Gennaro*, czyli obecnego ojca, który zrozumiał moją potrzebę.

Ponieważ byłam zaniepokojona burzą, która między nimi wybuchła, Jezus powtórzył: ***Nie zmieniajcie niczego, Ja wszystkim rozporządziłem i wszystko, co zostało uczynione, było dobrze uczynione.***

2

19 marca 1903

Jaki jest znak, że podczas cierpienia uczestniczymy w boleściach Jezusa

Dziś rano ujrzałam spowiednika, który był całkowicie upokorzony. Wraz z nim widziałam błogosławionego Jezusa i św. Józefa, który powiedział do niego: *Zabierz się do pracy, Pan jest gotowy dać ci łaskę, której pragniesz.*

Potem, widząc mojego ukochanego Jezusa cierpiącego jak podczas Męki, powiedziałam do Niego: *Panie, czy nie czułeś się zmęczony znośnięciem tak wielu różnych boleści?*

A On: ***Nie, przeciwnie, jedno cierpienie rozpałało serce do znośnienia kolejnego cierpienia. Jest to cierpienie na boski sposób. Co więcej, podczas cierpienia i działania patrzyłem tylko na owoce, jakie z tego otrzymywałem. W moich ranach i we krwi widziałam ocalone narody oraz dobro, które otrzymywały stworzenia, a moje Serce zamiast czuć zmęczenie, odczuwało radość i żarliwe pragnienie dalszego cierpienia. Można rozpoznać, czy to, co się cierpi, jest uczestnictwem w moim boleściach, po tym, czy łączy się cierpienie z radością dalszego cierpienia, czy w swoim działaniu działa się dla Mnie i patrzy się nie na to, co się czyni, ale na chwałę, którą oddaje się Bogu, i na owoc, który z tego się otrzymuje.***

3

20 marca 1903

Trudności znikają, gdy zabieramy się do dzieła

Kiedy przebywałam poza moim ciałem, ujrzałam ojca w trudnej sytuacji dotyczącej łaski, której pragnął, a innym razem błogosławionego Jezusa i św. Józefa, którzy powiedzieli do niego: ***Jeśli zabierzesz się do dzieła, wszystkie twoje trudności znikną i opadną, tak jak łuski opadają z oczu.***

4

23 marca 1903

Miłość duchowa i święta oraz miłość nieuporządkowana i przewrotna

Kiedy znalazłam się w swoim zwyczajowym stanie, po wielu zmaganiach ujrzałam przez chwilę w moich ramionach mojego ukochanego Jezusa i światło wychodzące z Jego czoła. W tym świetle zostały napisane te oto słowa: ***Miłość jest wszystkim***

dla Boga i dla człowieka. Gdyby ustała miłość, ustałoby życie. Istnieją jednak dwa rodzaje miłości, jedna miłość to miłość duchowa i boska, a druga cielesna i nieuporządkowana. Pomiędzy tymi miłościami istnieje wielka różnica odnośnie intensywności, mnogości i różnorodności. Można niemal powiedzieć, że różnica pomiędzy nimi jest taka jak różnica pomiędzy myśleniem umysłem a pracą rąk. Umysł może pomyśleć o stu rzeczach w bardzo krótkim czasie, podczas gdy ręce ledwo są w stanie wykonać jedną pracę. Jeśli Bóg Stwórca stwarza stworzenia, to tylko miłość sprawia, że je stwarza. Jeśli stale używa wobec stworzeń wszystkich swoich przymiotów, to miłość Go do tego popycha, a Jego przymioty otrzymują życie z miłości. Miłość nieuporządkowana, podobnie jak bogactwa, przyjemności i wiele innych rzeczy, nie jest tym, co kształtuje życie człowieka, a jeśli czuje on miłość do tych rzeczy, nie tylko kształtują one jego życie, lecz także stają się jego bożkiem. Jeśli więc miłość jest święta, tworzy życie uświęcenia, jeśli jest przewrotna, tworzy życie potępienia.

5

24 marca 1903

Ten, kto chce nieustannie trwać w Woli Bożej, zachowuje w sobie osobę Jezusa i w rzeczywistości nie jest w stanie z Niej wyjść

Po tym, jak przeszedłam bardzo gorzkie dni, dziś rano przyszedł błogosławiony Jezus i zaczął spędzać ze mną czas w zażyły sposób, tak iż sądziłam, że będę Go zawsze posiadać. Ale kiedy najmniej się tego spodziewałam, zniknął jak błyskawica. Któż mógłby wyrazić moją boleść? Miałam wrażenie, że oszalałam, tym bardziej że byłam niemal pewna, że już Go więcej nie utracę. Gdy dręczył mnie ból, On powrócił jak błyskawica i głosem donośnym i poważnym powiedział do mnie: **Kim jesteś, że domagasz się trzymać Mnie zawsze przy sobie?** A ja, szalona, odpowiedziałam bardzo odważnie: *Jestem wszystkim, kiedy przebywam z Tobą. Czuję, że jestem tylko wolą, która wyszła z łona mojego Stwórcy. Dopóki moja wola jest zjednoczona z Tobą, czuje życie, istnienie, pokój i całe Jego dobro. Bez Ciebie czuję, że moja wola jest bez życia, zniszczona, rozproszona i niespokojna. Mogę powiedzieć, że doświadczam wszelkiego nieszczęścia. Abym mogła mieć życie i się nie zagubiła, moja wola, która wyszła z Ciebie, poszukuje Twojego łona, Twojego centrum i w nim chce pozostać na zawsze.*

Jezus wydawał się całkowicie poruszony. Jednak znowu powtórzył: **Ale kim ty jesteś?**

Panie, jestem tylko kroplą wody i dopóki ta kropla wody znajduje się w Twoim morzu, wydaje się jej, że jest całym morzem. Jeśli nie wychodzi z morza, pozostaje czysta i wyraźna, tak iż może się równać z innymi kroplami. Jeśli jednak wychodzi z morza, brudzi się i rozprasza z powodu swojej małości.

Całkowicie wzruszony, nachylił się ku mnie, uściskał mnie i powiedział do mnie: **Córko moja, kto chce nieustannie trwać w mojej Woli, zachowuje w sobie moją Osobę. I choć może wyjść z mojej Woli, gdyż stworzyłem go wolnym w jego woli, moja moc dokonuje cudu, nieustannie dając mu udział w boskim Życiu. Dzięki temu udziałowi, który otrzymuje, czuje taką siłę i urok do bycia zjednoczonym z Wolą Bożą, że nawet gdyby chciał, nie może z Niej wyjść. Tym**

jest ta ciągła cnota, o której ci mówiłem innego dnia, a która wychodzi ode Mnie i podąża w kierunku tego, kto nieustannie czyni moją Wolę¹.

6

7 kwietnia 1903

Luiza obawia się, że jej stan nie jest Wolą Boga. Jednak Jezus nie chce, żeby wyszła ze stanu ofiary

Po spędzeniu bardzo gorzkich dni z powodu ciągłej nieobecności mojego ukochanego Jezusa dziś rano poczułam, że osiągnęłam szczyt cierpienia. Zmęczona i wyczerpana, myślałam, że On naprawdę nie chce już mnie w stanie ofiary. Byłam niemal zdecydowana, żeby z niego wyjść. Kiedy to czyniłam, mój ukochany Jezus poruszył się w moim wnętrzu i pozwolił mi usłyszeć, że się za mnie modli. Zrozumiałam jedynie, że błaga o moc, siłę i opatrzność Ojca dla mnie. I dodał: **Czy nie widzisz Ojczy, jak bardzo potrzebuje pomocy, ponieważ po tylu otrzymanych łaskach chce stać się grzesznicą, porzucając naszą Wolę?**

Któż mógłby wyrazić, jak rozdarte było moje serce, kiedy usłyszałam te słowa Jezusa? On wyszedł z mojego wnętrza. Upewniwszy się, że jest to błogosławiony Jezus, powiedziałam: *Panie, czy Twoją Wolą jest to, abym nadal znajdowała się w tym stanie ofiary? A ponieważ nie czuję się już w tym samym położeniu co poprzednio, więc widzę, że przyście kapłana nie jest jakby konieczne. Przynajmniej oszczędzę ofiary spowiednikowi.*

A On: **Na razie nie jest moją Wolą, abys z niego wyszła. A co do ofiary kapłana stokrotnie odwzajemnię mu miłość, którą okazuje.**

Następnie bardzo zaniepokojony dodał: **Córko moja, socjaliści zaplanowali między sobą uderzenie w serce Kościoła. Uczynili to publicznie we Francji, a we Włoszech w bardziej ukryty sposób. Moja sprawiedliwość znajduje puste przestrzenie, aby móc karać.**

7

10 kwietnia 1903

Nie osiagając nawrócenia świata za pomocą kar, Pan „wybrzmi trąbę”

Kiedy znajdowałam się poza moim ciałem, ujrzałam, jak nasz Pan dotykał ludzi laską, którą trzymał w swojej dłoni. Gdy byli dotykani, rozpraszali się i buntowali. Pan zaś powiedział do nich: **Dotknąłem was, aby was zgromadzić wokół siebie. Zamiast się gromadzić, buntujecie się i oddalacie ode Mnie. Dlatego konieczne jest, abym zadął w trąbę.**

Gdy to mówił, zaczął dąć w trąbę. Zrozumiałem, że Pan ześle jakąś karę, a ludzie zamiast się upokorzyć, skorzystają z okazji, aby Go obrazić i się od Niego odwrócić. Widząc to, Pan wybrzmi trąbę innych surowych kar.

¹ 18 marca 1903 r. Wszystkie stworzenia znajdują się w Woli Bożej. Liczy się jednak *chęć* przebywania w Niej, aby osiągnąć w sobie Jezusa. Chodzi o to, abyśmy chcieli w Niej przebywać życiem, i to nie tylko dlatego że istniejemy. Zatem chodzi o to, abyśmy zawsze Ją wybierali we wszystkim, co nam przedstawia lub proponuje. Jeśli wybieramy inaczej, oznacza to, że nie chcemy w Niej przebywać, oznacza to wyjście z Woli Bożej. Tutaj Jezus mówi o „przebywaniu” w Woli Bożej i o „czynieniu” Woli Bożej, później będzie mówił o „życiu” w Woli Bożej. Im bardziej stworzenie realnie stara się i chce przebywać w Woli Bożej, tym mniej odczuwa przeciwieństwo własnej woli.

Jezus zawiesza na chwilę Luizę w stanie ofiary, aby móc karać,
i wstrzymuje jej „zwyczajowy stan” utraty przytomności

Przechodziłam bardzo gorzkie dni, byłam pozbawiona Jezusa i płakałam. W dodatku widziałam, że Pan zawiesza mnie w stanie ofiary, co faktycznie mi się przydarzyło. Niezależnie od tego, jak bardzo się starałam, nie mogłam stracić przytomności, co więcej, dostawałam niespodziewanie wiele bóli jelit, które powodowały, że byłam niespokojna i nie mogłam się pozbierać. Miałam sen w nocy. Wydawało mi się, że widzę anioła prowadzącego mnie do ogrodu, w którym wszystkie rośliny były szerniałe. Ja jednak nie zwracałam na to uwagi i myślałam tylko o tym, jak Jezus mnie od siebie wypędził. Pod wieczór przyszedł spowiednik. A ponieważ znalazł mnie w moim ciele, powiedział mi, że zamarzył winnice. Bardzo się zasmuciłam, gdy pomyślałam o biednych ludziach. Obawiałam się, że Pan nie wprowadza mnie w mój zwyczajowy stan, aby móc swobodnie karać. Jednak dziś rano przyszedł błogosławiony Jezus i wprowadził mnie w mój zwyczajowy stan. Gdy tylko Go zobaczyłam, powiedziałam do Niego: *Ach, Panie, co zrobiłeś wczoraj? Dokonałeś bezwzględnego posunięcia. A w dodatku nawet nic mi nie powiedziałeś. Mogłabym przynajmniej poprosić Cię o wstrzymanie części kar.*

A On: ***Córko moja, musiałem cię zawiesić, w przeciwnym razie byś Mnie wstrzymała i nie mógłbym być wolny. A w dodatku ile razy uczyniłem to, czego ty chciałaś? Ach, córko moja, konieczne jest, aby kary spadły na świat. Jeśli ocali się ciała, dusze zostaną utracone.***

Powiedział to i zniknął. Ja zaś znalazłam się poza moim ciałem bez mojego słodkiego Jezusa. Zaczęłam więc Go szukać. W tym momencie ujrzałam na sklepieniu niebios Słońce, i to inne niż słońce, które my widzimy. Pod tym Słońcem widziałam mnóstwo świętych, którzy widząc stan świata, zepsucie oraz to, jak świat naśmiewa się z Boga, jednym głosem wołali: ***Niech Twój honor i Twoja chwała zostaną pomszczone! Użyj sprawiedliwości, gdyż człowiek nie chce już więcej uznawać praw swojego Stwórcy!*** Chociaż mówili po łacinie, zrozumiałam, że takie było tego znaczenie. Słyszając to, drżałam, czułam się zamarznięta i błagałam o litość i miłosierdzie.

Kierując się sprawiedliwością, Bóg daje człowiekowi to, czego chce i do czego się
usposabia. Ludzie buntują się przeciwko Bogu i chcą zła: dlatego otrzymają zło

Nadal przechodziłam gorzki stan bycia pozbawioną Jezusa. Co najwyżej ukazywał się milczący i na krótką chwilę. Dziś rano spowiednik starał się Go sprowadzić. Gdy straciłam przytomność, ukazał się na krótko i niemal siłą. Zwracając się do spowiednika, powiedział do niego z poważną i udręczoną miną: ***Czego chcesz?*** Ojciec wydawał się zdezorientowany i nie potrafił powiedzieć niczego. Tak więc powiedziałam: *Panie, może chodzi mu o Mszę, której pragnie.* Pan zaś powiedział do niego: ***Przygotuj się, a ją dostaniesz. A w dodatku masz ofiarę. Im bliżej będziesz myślą i intencją przy duszy ofiarnej, tym bardziej poczujesz się silny i wolny, aby móc uczynić to, co chcesz.***

Zapytałam więc: *Panie, dlaczego nie przychodzisz?*

On zaś dodał: ***Chcesz usłyszeć? Posłuchaj.***

W tym momencie ze wszystkich stron świata dało się słyszeć liczne okrzyki: *Śmierć papieżowi, zniszczyć religię, zniszczyć kościoły, zniszczyć każde panowanie! Nikt nie może istnieć ponad nami!* Dało się słyszeć jeszcze wiele innych szatańskich głosów. Wydaje mi się, że nie ma sensu o tym mówić.

Tak więc nasz Pan dodał: ***Córko moja, jeśli człowiek usposabia się do dobra, otrzymuje dobro, a jeśli usposabia się do zła, otrzymuje zło. Wszystkie te głosy, które słyszysz, docierają do mojego tronu, i to nie jeden raz, ale wiele razy. Kiedy moja sprawiedliwość widzi, że człowiek nie tylko chce zła, lecz także ponawianymi prośbami domaga się o nie, jest zmuszona, kierując się sprawiedliwością, przyznać je, aby pozwolić mu poznać zło, którego pragnie, ponieważ tak naprawdę poznaje zło dopiero wtedy, gdy znajduje się w samym złu. To dlatego moja sprawiedliwość znajduje puste przestrzenie, aby ukarać człowieka. Jednak nie nadszedł jeszcze czas twojego zawieszenia. Zawieszę cię najwyżej na kilka dni, aby sprawiedliwość trochę dotknęła człowieka, gdyż nie może już unieść ciężaru tylu okropności, i aby jednocześnie upokorzyła zbyt dumnego człowieka.***

10

11 maja 1903

Pokój i słuszna intencja

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, gdy tylko ujrzałam mojego ukochanego Jezusa, On powiedział do mnie: ***Pokój porządkuje wszelkie namiętności, lecz tym, co zwycięża wszystko, co utwierdza całe dobro w duszy i uświęca wszystko, jest czynienie wszystkiego dla Boga, to znaczy działanie ze słuszną intencją przypodobania się jedynie Bogu. To uczciwe działanie kieruje i rozporządza cnotami, a nawet posłuszeństwem, uczciwe działanie koryguje cnoty, a nawet posłuszeństwo. Krótko mówiąc, jest jak mistrz, który dyryguje duchową muzyką duszy.***

Powiedział to i zniknął jak błyskawica.

11

20 maja 1903

Zło ludzi, którzy nie będąc w stanie skrzywdzić Jezusa, uderzają w Luizę, która oddaje w ofierze swoje życie

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza moim ciałem pośród wielu ludzi i trzymałam w ramionach błogosławionego Jezusa. Jedni łańcuchami, mieczami i nożami próbowali bić członki naszego Pana, inni próbowali je ranić, a jeszcze inni kaleczyć. Ale choć bardzo się starali i próbowali, nie mogli Mu wyrządzić żadnej szkody. Co więcej, same łańcuchy, niezależnie od tego jak ostre i tnące były, traciły swoje działanie i stawały się bezużyteczne. Jezus i ja byliśmy ogromnie zaniepokojeni, widząc brutalność tych nieludzkich serc, które choć widziały, że nic nie mogły zrobić, to jednak dalej uderzały, aby osiągnąć swój cel. Jeśli nie wyrządzały żadnej szkody, to dlatego że nie mogły. Ci ludzie się złościли, gdyż ich broń stała się bezużyteczna i nie mogli urzeczywistnić swojej stanowczej woli, by zaszkodzić naszemu Panu. Mówili między sobą: *Dlaczego nie możemy nic zrobić? Jaka jest tego przyczyna? Wydaje się, że innym razem udało nam się coś zrobić, ale gdy On znajduje się w jej ramionach, nie możemy nic zrobić. Zobaczmy, czy uda nam się wyrządzić jej krzywdę i zabrać ją od nas.* Kiedy to mówili, Jezus odsunął się ode

mnie i dał im swobodę, aby mogli czynić to, co chcą. Zanim się do mnie dobrali, powiedziałam: *Panie, oddaję swoje życie za Kościół i za triumf prawdy. Proszę Cię, przyjmij moją ofiarę.* Oni wzięli miecz i odcięli mi głowę. Błogosławiony Jezus przyjął moją ofiarę. Gdy oni to czynili i gdy ja składałam ofiarę, mimo mojego wielkiego niezadowolenia znalazłam się w swoim ciele. Podczas gdy sądziłam, że dotarłam do portu moich pragnień, doznałam rozczarowania.

12

6 czerwca 1903

W jaki sposób należy wtapiać się w Przenajświętsze Człowieczeństwo Jezusa, aby dawać Mu ciągłe zadośćuczynienie. Nawet ulgę należy przyjąć po to, aby przynieść ulgę Jezusowi

Po gorzkich dniach cierpienia i nieobecności Jezusa, dziś rano znalazłam się poza moim ciałem wraz z Dzieciątkiem Jezus w ramionach. Gdy tylko Go zobaczyłam, powiedziałam: *Ach, drogi Jezu, jakże zostawiłeś mnie samą! Naucz mnie przynajmniej, jak powinnam się zachowywać w tym stanie opuszczenia i cierpienia.*

A On: *Córko moja, wszystko, co cierpisz w swoich ramionach, nogach i sercu, ofiaruj wraz z cierpieniami moich członków Bożej sprawiedliwości, odmawiając pięć Gloria Patri [Chwała Ojcu], aby zadośćuczynić za złe uczynki, kroki i pragnienia serc, Te złe uczynki, kroki i pragnienia są nieustannie powtarzane przez stworzenia. Następnie połącz cierpienia cierni i ramion z odmawianiem trzech Gloria Patri [Chwała Ojcu] i ofiaruj je, aby zadośćuczynić za trzy władze duchowe człowieka, które są tak zdeformowane, że nie można już rozpoznać w nich mojego obrazu. Staraj się, aby twoja wola była zawsze zjednoczona ze Mną i aby nieustannie Mnie kochała. Niech twoja pamięć będzie dzwonkiem, który ma nieustannie w tobie wydzwaniać i przypominać ci o tym, co dla ciebie uczyniłem i wycierpiałem oraz ile łask udzieliłem twojej duszy, tak abyś składała Mi dziękczynienie i była Mi wdzięczna, gdyż wdzięczność jest kluczem otwierającym boskie skarby. Niech twój umysł nie myśli o niczym innym jak tylko o Bogu i niech nie zajmuje się niczym innym jak tylko Bogiem. Jeśli to uczynisz, odnajdę w Tobie mój obraz i będę czerpał z tego zadowolenie, którego nie mogę otrzymać od innych stworzeń. Będiesz to czynić nieustannie, gdyż jeśli zniewagi są nieustannie, nieustannie powinno być zadośćuczynienie.*

Dodałam więc: *Ach, Panie, jakże niedobra się stałam, a nawet chciwa!* A On: ***Córko moja, nie obawiaj się. Gdy dusza czyni dla Mnie wszystko, Ja traktuję wszystko, co ona przyjmuje, nawet ulgę, tak jakby przynosiła tę ulgę mojemu cierpiącemu ciału. Traktuję tych, którzy przynoszą tę ulgę, tak jakby Mnie ją przynosili, i to tak bardzo, że odczuwam bolesć, jeśli nie przynoszą Mi tej ulgi. Chcę ci rozwiązać wszelkie wątpliwości, dlatego gdy tylko przyniosą ci ulgę i poczujesz potrzebę jej przyjęcia, nie tylko uczynisz to dla Mnie, lecz także dodasz: Panie, zamierzam przynieść ulgę w moim ciele Twojemu cierpiącemu ciału².***

² Proszę zwrócić uwagę w tym rozdziale i w następnych rozdziałach, jak Pan pragnie żyć w stworzeniu. Pragnie w nim żyć jak w swoim własnym ciele. Pragnie, aby stworzenie odtwarzało w sobie działanie i całe życie Jezusa.

Kiedy to mówił, powoli powrócił do mojego wnętrza, a ja już Go nie widziałam i nie mogłam już z Nim rozmawiać. Poczułam taką boleść, że z bólu rozdarłabym siebie na kawałki, żeby móc Go ponownie odnaleźć. Zaczęłam więc rozrywać część mojego wnętrza, w której On był zamknięty. W ten sposób Go odnalazłam i z wielkim bólem powiedziałam: *Ach, Panie, jak to! Zostawiasz mnie? Czyż nie jesteś może moim życiem? Albowiem bez Ciebie nie tylko dusza, ale i ciało się wykańcza i nie jest w stanie wytrzymać siły bólu Twojej nieobecności do tego stopnia, że wydaje mi się, iż umieram. Moją jedyną pociechą jest śmierć.*

Ale kiedy to mówiłam, Jezus mnie pobłogosławił i ponownie wszedł do mojego wnętrza, i zniknął. Ja zaś znalazłam się w swoim cielesie.

13

15 czerwca 1903

Dusza może zniekształcić w sobie obraz Boży lub może przyjąć w sobie Dzieło Stworzenia, Odkupienia i Uświęcenia

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, nie wiem jak, ale ujrzałam mojego ukochanego Jezusa w moim oku. Byłam zdumiona, a On powiedział do mnie: ***Córko moja, kto używa zmysłów, aby Mnie obrazić, zniekształca w sobie mój obraz. Grzech więc powoduje śmierć duszy nie dlatego, że naprawdę dusza umiera, ale dlatego że uśmierca wszystko co boskie. Jeśli natomiast używa swoich zmysłów, aby Mnie wielbić, mogę powiedzieć: „Jesteś moimi oczami, moim słuchem, moimi ustami, moimi rękami i moimi stopami”. Dzięki temu zachowuje w sobie moje twórcze dzieło. Jeśli dusza Mnie wielbi i dodaje do tego cierpienie, wynagrodzenie i zadośćuczynienie za innych, zachowuje w sobie moje dzieło Odkupienia, a jeśli doskonali w sobie te moje dzieła, zdradza w sobie dzieło Uświęcenia i uświęca wszystko oraz zachowuje wszystko w swojej duszy, ponieważ Ja wlałem w duszę udział w tym wszystkim, czego dokonałem w dziele Stworzenia Odkupienia i Uświęcenia. Jednak wszystko zależy od tego, czy dusza pozytywnie odpowiada na moje dzieło.***

14

16 czerwca 1903

Kto dzieli gorycz Jezusa, przynosi Mu ulgę, zamieniając gorycz w słodycz. Najważniejsza jest jednak czystość intencji i wytrwałość

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza moim ciałem i ujrzałam Dzieciątka Jezus trzymające w dłoni kielich pełen goryczy i laskę. Powiedziało do mnie: ***Spójrz, moja córko, jaki kielich goryczy nieustannie daje Mi do picia świat.***

A ja: *Panie, podziel się częścią ze mną, a w ten sposób nie będziesz cierpieć sam.*

Pozwolił mi więc wypić trochę tej goryczy, a następnie laską, którą trzymał w dłoni, zaczął przekłuwać część mojego serca, tak iż zrobił dziurę. Wypłynęła z niej strużka tej goryczy, którą wcześniej wypita, ale przemieniona była w słodkie mleko. Docierała do ust Dzieciątka, które było tym całkowicie ukojone i pokrzepione. Następnie powiedziało do mnie: ***Córko moja, kiedy dają duszy gorycz i udręki, jeśli dusza podporządkowuje się mojej Woli i jest Mi wdzięczna, jeśli Mi dziękuje i czyni z tego dla Mnie dar, ofiarowując go Mnie, dla niej jest to gorzkie, dla niej jest to cierpieniem, a dla Mnie zamienia się w słodycz i orzeźwienie. Jednak tym, co Mnie najbardziej cieszy i sprawia Mi przyjemność, jest to, gdy***

widzę, jak dusza, czy to pracująca, czy cierpiąca, jest całkowicie skupiona na zadowalaniu Mnie jedynie, nie mając żadnego innego celu czy nagrody. Jednak to, co czyni duszę droższą, piękniejszą, bardziej umiłowaną i bardziej utożsamioną z Istotą Bożą, jest wytrwałość w tym sposobie postępowania. Wytrwałość sprawia, że staje się niezmienna wobec niezmiennego Boga. Albowiem jeśli dzisiaj tak postępuje, a jutro nie, jeśli raz ma jeden cel, a innym razem inny, jeśli dzisiaj stara się przypodobać Bogu, a jutro stworzeniom, jest obrazem osoby, która dziś jest królową, a jutro najpodlejszą sługą, która dzisiaj żywi się pysznym jedzeniem, a jutro obrzydliwością.

Potem zniknął, ale zaraz potem powrócił i dodał: **Słońce służy każdemu, ale nie każdy korzysta z jego dobroczynnego działania. W ten sam sposób boskie Słońce daje swoje światło każdemu. Ale kto korzysta z Jego dobroczynnego działania? Ten, kto ma oczy otwarte na światło prawdy. Wszyscy pozostali pozostają w ciemności, mimo że Słońce jest odsłonięte. Jednak ten, kto jest całkowicie skupiony na przypodobaniu się Mnie, naprawdę cieszy się całą pełnią tego Słońca i otrzymuje całą Jego pełnię.**

15

30 czerwca 1903

Matka Boża daje Luizie Dzieciątko Jezus. Wystarczy na Nie spojrzeć, żeby móc zrozumieć wszystko, dokonać wszystkiego i zadośćuczynić za wszystkich. W ten sposób należy kroczyć aż na Kalwarię wraz z Jezusem i z Jego Mamą

Kiedy przebywałam poza swoim ciałem, ujrzałam Królową Matkę. Padłam na twarz u Jej stóp i powiedziałam do Niej: *Moja najśłodsza Matko, w jakiej strasznej bólczce się znajduję! Będąc pozbawioną mojej jedynej Dobroci i mojego własnego Życia, czuję, że osiągam szczyt cierpienia.*

Gdy to mówiłam, płakałam, a Przenajświętsza Dziewica otworzyła część swojego ciała opowiadająca sercu, jakby otwierając skrzynkę i wyjęła ze środka Dzieciątko, podała mi Je i powiedziała: **Córko moja, nie płacz. Tutaj masz twoją Dobroć, twoje Życie, twoje Wszystko. Weź Go i trzymaj Go zawsze przy sobie. Gdy będziesz trzymała Go przy sobie, skup swój wzrok w twoim wnętrzu na Nim. Nie wstydz się, jeśli nic ci nie powie lub jeśli nie będziesz mogła nic powiedzieć. Spoglądaj na Niego tylko w twoim wnętrzu, gdyż patrząc na Niego, zrozumiesz wszystko, dokonasz wszystkiego i zadośćuczynisz za wszystkich. Tym jest piękno wewnętrznej duszy, która nie słysząc głosu ani nie otrzymując pouczeń, przez proste spojrzenie na Jezusa z łatwością pojmuje wszystko i dokonuje wszystkiego, ponieważ nic z zewnątrz nie może jej zachwycić ani zaniepokoić, a wszystko, co ją zachwyca, wszystkie jej dobra zawarte są w jej wnętrzu. W ten sposób dotrzesz na szczyt Kalwarii. A kiedy tam dotrzemy, nie będziesz już Go widzieć jako Dziecko, ale jako Ukrzyżowanego. Będziesz wraz z Nim ukrzyżowana.**

Wydawało się więc, że z Dzieciątkiem na rękach i z Najświętszą Dziewicą szliśmy drogą na Kalwarię. Kiedy szliśmy, czasami napotykałam jakąś osobę, która chciała zabrać mi Jezusa. Wołałam na pomoc Królową Matkę i mówiłam do Niej: *Moja Mamo, pomóż mi, gdyż chcę mi wyrwać Jezusa!*

A Ona odpowiedziała mi: **Nie lękaj się, troszcz się o to, aby stale wpatrywać się w Niego. Ma to tak wielką siłę, że wszystkie inne ludzkie i diabelskie siły stają się osłabione i pokonane.**

Kiedy szliśmy, znaleźliśmy świątynię, w której odprawiana była Msza św. W momencie przyjmowania Komunii wleciałam wraz z Dzieciątkiem na rękach do ołtarza, aby przyjąć Komunię. Jakże jednak było moje zdziwienie, gdy Jezus Chrystus wszedł do mojego wnętrza i zniknął z moich ramion! Po chwili znalazłam się w moim ciele.

16

3 lipca 1903

Jezus całkowicie wypełnia Luizę, będąc jej Panem

Kiedy dziś rano poczułam się wyjątkowo przygnębiona z powodu utraty mojego ukochanego Jezusa, On niespodziewanie ukazał się w moim wnętrzu, wypełniając całkowicie moją osobę, to znaczy moją głowę, moje ramiona itp. Kiedy się temu przyglądałam, powiedział mi, niemal chcąc mi wyjaśnić znaczenie tego, jak się ukazał: ***Córko moja, dlaczego się smucisz, skoro Ja jestem panem całej ciebie? Kiedy dusza pozwala Mi być Panem swojego umysłu, swoich ramion, serca i stóp, grzech nie może w niej panować. A ponieważ to Ja jestem Panem i dusza znajduje się pod wpływem mojego panowania, więc jeśli wkracza do niej mimowolne uchybienie, poddana jest ciągłemu oczyszczeniu i natychmiast to uchybienie z niej wychodzi. Co więcej, ponieważ Ja jestem święty, więc trudno jest jej zatrzymać w sobie coś, co nie jest święte. Co więcej, ponieważ oddała Mi całą siebie za życia, więc kierując się sprawiedliwością, muszę jej ofiarować całego siebie w chwili śmierci, dopuszczając ją bez zwłoki do wizji uszczęśliwiającej. Kto więc oddaje Mi się całkowicie, ten nie ma nic wspólnego z płomieniami czyścica.***

17

3 sierpnia 1903

Możemy nabyć rzeczy nadprzyrodzone i boskie w takim stopniu, w jakim pozbywamy się rzeczy naturalnych i ludzkich

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, gdy tylko przyszedł mój ukochany Jezus, pozwolił mi usłyszeć swój najśłodszy głos i powiedział do mnie: ***Im bardziej dusza ogołaca się z rzeczy naturalnych, tym więcej nabywa rzeczy nadprzyrodzonych i boskich. Im bardziej ogołaca się z miłości własnej, tym więcej nabywa miłości Boga. Im mniej wysiłku wkłada w poznawanie nauk ludzkich i im mniej się zajmuje korzystaniem z przyjemności życia, tym więcej nabywa wiedzy o sprawach niebieskich i o cnotach i tym bardziej się nimi raduje, zamieniając w słodycz to co gorzkie. Krótko mówiąc, wszystko idzie w parze, tak iż jeśli dusza nie odczuwa nic nadprzyrodzonego, jeśli miłość Boża w duszy wygasa, jeśli nie zna cnót ani spraw niebieskich ani nie raduje się nimi, powód jest dobrze znany³.***

³ Nikt nie może dwom panom służyć (Mt 6,24). Córko moja, im więcej rzeczy dusza pozbawia się tutaj na ziemi, tym więcej otrzyma tam, w Niebie. Im biedniejsza jest na ziemi, tym bogatsza będzie w Niebie. Im bardziej pozbawiona jest przyjemności, upodobań, rozrywek, podróży i przechadzek po ziemi, tym więcej przyjemności i upodobań będzie czerpała w Bogu [...] Kto więc opuszcza ziemię, ten zdobywa Niebo nawet w najmniejszej rzeczy (tom VIII, 07.09.1908).

Kto stara się zjednoczyć swoje życie z Życiem Jezusa, rozwija przeszczep ludzkości w Boskość, którego dokonał Jezus podczas Wcielenia.
Dusze życia wewnętrznego i dusze życia tylko zewnętrznego są jak róże

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, całkowicie rozgoryczona i przygnębiona, i niemal ogłupiała z powodu nieobecności mojego ukochanego Jezusa, nie wiedząc, gdzie się znajduję, czy w piekle, czy na ziemi, z ledwością Go ujrzałam jak błysk, który umyka. On powiedział: ***Kto się znajduje na drodze cnót, ten znajduje się w moim życiu, a kto się znajduje na drodze grzechu, ten znajduje się w sprzeczności ze Mną.*** I zniknął.

Po chwili w kolejnym przebłyku dodał: ***Moje Wcielenie wszczepiło ludzkość w Boskość. Kto usiłuje być zjednoczony ze Mną wołą, uczynkami i sercem oraz stara się prowadzić życie zgodne z moim Życiem, można powiedzieć, że wzrasta w moim własnym życiu i rozwija przeszczep przeze Mnie uczyniony, dodając inne gałęzie do drzewa mojego Człowieczeństwa. A jeśli się ze Mną nie jednoczy, to nie wzrasta we Mnie ani nie rozwija przeszczepu. A ponieważ ten, kto nie jest ze Mną, nie może mieć życia, więc gdy staje się potępiony, przeszczep się rozpada.***

I znowu zniknął. Potem znalazłam się poza moim ciałem, w ogrodzie, w którym znajdowały się różne krzewy róż. Niektóre były piękne, kwitnące w odpowiednich proporcjach, niemal w połowie zamknięte, a inne całkowicie gubiły płatki. Wystarczył zaledwie mały ruch, aby pozbawić je płatków, i pozostawała tylko naga łodyga róży. Pewien młodzieniec, ale nie wiedziałam, kim on jest, powiedział do mnie: *Pierwsze róże to dusze wewnętrzne, które pracują w swoim wnętrzu i których symbolem są płatki róży znajdujące się wewnątrz. Dusze, które pracują w swoim wnętrzu, uwydatniają swoje piękno, świeżość i trwałość i nie istnieje zagrożenie, że jakiś ich płatek może spaść na ziemię. Zewnętrzne płatki są symbolem rozkwitu, jaki wewnętrzna dusza dokonuje na zewnątrz. A ponieważ otrzymują życie od wewnątrz, są pachnącymi dziełami świętej miłości i jak światła olśniewają oczy Boga i innych. Drugie róże są duszami zewnętrznymi. Małe dobro, które czynią, jest całkowicie zewnętrzne i widoczne dla wszystkich. A ponieważ ich rozkwit nie wychodzi z wnętrza, nie mogą mieć za swój cel tylko Boga i tylko Jego miłości. Tam więc, gdzie nie patrzy się tylko na Boga i na Jego miłość, płatki, czyli cnoty, nie mogą się utrwalić. Lekki powiew pychy sprawia, że płatki opadają. Gdy tylko dusza zewnętrzna dozna powiewu zadowolenia, miłości własnej, szacunku od innych, sprzeczności i umartwień, płatki opadają na ziemię, tak iż biedna róża jest zawsze obnażona, bez płatków. Pozostają tylko ciernie, które kłują jej sumienie.*

Potem znalazłam się w swoim ciele.

Jaka była intencja Jezusa, kiedy pobłogosławił swoją Matkę przed rozpoczęciem swojej Męki? Kto żyje w łasce, ten dalej czyni coś z tego, co uczynił Jezus, co więcej, Jezus czyni to w nim

Gdy rozmyślałam nad godzinami Męki Pańskiej, kiedy Jezus żegnał się ze swoją Matką i szedł na śmierć, i kiedy się wzajemnie błogosławili, ofiarowywałam tę godzinę jako zadośćuczynienie za tych, którzy nie błogosławią we wszystkim Pana, a nawet

Go obrażają. Chciałam w ten sposób wyblagać wszelkie błogosławieństwa, jakie są potrzebne, by utrzymać nas w łasce Bożej, oraz wypełnić puste przestrzenie chwały Bożej tak, jak gdyby wszystkie stworzenia Go błogosławiły.

Gdy to czyniłam, poczułam, jak Jezus porusza się w moim wnętrzu i mówi: ***Córko moja, gdy błogosławiłam moją Mamę, zamierzałam także pobłogosławić każde stworzenie z osobna i ogólnie, tak aby wszystko było przeze Mnie pobłogosławione – myśli, słowa, bicie serca, kroki i ruchy – wszystko, co stworzenie dla Mnie czyni. Wszystko miało zdobyć wartość dzięki mojemu błogosławieństwu. A co więcej, mówię ci, że wszelkie dobro, jakie czynią stworzenia – wszystko zostało uczynione przez moje Człowieczeństwo, po to, aby wszelkie działanie stworzenia było najpierw przeze Mnie przebóstwione. Oprócz tego moje życie dalej się toczy w świecie w sposób prawdziwy i rzeczywisty nie tylko w Przenajświętszym Sakramencie, lecz także w duszach, które są w stanie mojej łaski. A ponieważ pojemność stworzenia jest ograniczona i samo nie jest w stanie objąć wszystkiego, co Ja uczyniłem, więc w jednej duszy podejmuję moje zadośćuczynienie, w innej uwielbienie, w jeszcze innej dziękczynienie, w kolejnej gorliwość o zbawienie dusz, w innej moje cierpienie itp. Rozwijam w nich moje własne życie w zależności od tego, jak Mi na to odpowiadają. Pomyśl zatem, w jakie ciasnoty i w jakie bóleści Mnie wpychają, podczas gdy Ja pragnę w nich działać. Oni jednak Mnie nie słuchają.***

Powiedział to i zniknął, a ja znalazłam się w swoim ciele.

20

7 października 1903

Niezmiennność aniołów w ich służbie. Tak właśnie mają postępować dusze ofiarne, które są ludzkimi aniołami

Poprosiłam spowiednika, aby pozostawił mnie w Woli naszego Pana i pozbawił mnie posłuszeństwa, czyli konieczności przebywania w stanie ofiary niezależnie od tego, czy Pan tego chce, czy nie chce⁴. Spowiednik najpierw powiedział, że nie chce odebrać mi nakazu bycia ofiarą, a następnie zapytał się mnie, czy chcę wziąć na siebie odpowiedzialność i odpowiedzieć Jezusowi Chrystusowi za to, co może się wydarzyć na świecie. Miałam zatem najpierw o tym pomyśleć, a następnie odpowiedzieć. Dlaczego mam wziąć na siebie tę odpowiedzialność, skoro ja nie chcę sprzeciwić się Woli Bożej i chcę przebywać w stanie ofiary, jeśli Pan tego chce, a jeśli On tego nie chce, ja też nie chcę? Spowiednik powiedział: *Najpierw pomyśl i jutro dasz mi odpowiedź*⁵.

⁴ Częstą wątpliwością Luizy, jej prawdziwą udręką, było to, czy Pan chce, aby nadal była duszą ofiarną, skoro jej zdaniem nie osiągała nic na korzyść ludzi. Dlatego też, aby mieć przynajmniej spokój, że nie odstąpiła od Woli Pana, poprosiła spowiednika o wycofanie nakazu („posłuszeństwa”) bycia ofiarą, także dlatego że oznaczało to, że musiała codziennie wchodzić w swój „zwyczajowy stan” zeszytnienia i musiał przyjść spowiednik, aby uwolnić ją z tego stanu. Patrz rozdział z 24 października 1903 r.

⁵ Luiza nie chciała zależeć od spowiednika w swoim stanie ofiary, lecz chciała bezpośrednio zależeć od Pana. Spowiednik miał natomiast trudności, by każdego ranka (bardzo wcześnie) przychodzić do Luizy. To tak, jakby Luiza powiedziała do spowiednika: „Nie martw się o mnie, pozwól Panu zająć się mną bezpośrednio”. Spowiednik najpierw powiedział, że nie chce, ale potem, że się zgadza, ale odpowiedzialność ma spoczywać na Luizie. Pozwolił jej zdecydować. Ona jednak chciała, aby Pan o tym zdecydował. Nie chciała wziąć na siebie tej odpowiedzialności.

Kiedy o tym myślałam, Jezus powiedział mi w moim wnętrzu: **Sprawiedliwość tego chce, miłość nie.** Potem, kiedy znalazłam się w swoim zwyczajowym stanie, jak tylko Go ujrzałam, On powiedział do mnie: **Aniołowie, niezależnie od tego, czy osiągają to, o co proszą Boga, zawsze wykonują swój urząd, nie wycofują się z dzieła powierzonego im przez Boga, z opieki nad duszami. Choć widzą, że pomimo ich troski, pilności, pracowitości i ciągłej pomocy, dusze marnie się zatracają, to jednak zawsze znajdują się na swoim miejscu. Niezależnie od tego czy osiągają to, o co proszą, oddają większą lub mniejszą chwałę Bogu, ponieważ ich wola jest zawsze niezachwiana w wykonywaniu powierzonej im pracy. Dusze ofiarne to ludzkie anioły, które muszą wynagradzać i błagać za ludzkość oraz ją chronić. I niezależnie od tego, czy coś osiągają, nie mogą zaprzestać swojej pracy. Chyba że z góry zostanie dany im nakaz, żeby zaprzestać swoją pracę w roli ofiary.**

Dziś rano ujrzałam w swoim wnętrzu mojego godnego uwielbienia Jezusa, który był ukoronowany cierniem. Ujrzawszy Go w tym stanie, powiedziałam do Niego: *Mój miły Panie, dlaczego Twoja głowa zazdrościła Twojemu biczowanemu ciału, które tak bardzo cierpiało i tyle krwi przelało? A ponieważ głowa nie chciała być gorsza od ciała, które było odznaczone ornamentem cierpienia, Ty sam pobudzałeś swoich wrogów, aby Cię ukoronowali tak bolesną i męczącą koroną cierniową. Dlaczego?*

A Jezus: **Córko moja, wiele znaczeń zawiera w sobie ta korona cierniowa. A mimo że wiele powiedziałem na ten temat, to nadal pozostaje jeszcze wiele do powiedzenia, ponieważ jest prawie niezrozumiałe dla stworzonego umysłu, dlaczego moja głowa chciała być odznaczona i mieć swój odrębny i wyjątkowy udział (nie ogólny) w cierpieniu i w przelaniu krwi, niemal rywalizując z ciałem.**

Powodem było to, że chciałem ukoronować i odznaczyć przede wszystkim moje Człowieczeństwo, i to bardzo bolesną koroną cierniową, symbolem nieśmiertelnej korony, którą odebrał stworzeniom grzech, a którą Ja im przywracałem. A to dlatego, że głowa jednoczy całe ciało i całą duszę, tak iż ciało bez głowy jest niczym (można żyć bez innych części ciała, ale bez głowy jest to niemożliwe, gdyż jest istotną częścią całego człowieka). Prawdą jest, że jeśli ciało grzeszy lub czyni dobro, to kieruje nim głowa. Ciało jest tylko narzędziem. Moja głowa miała zatem przywrócić człowiekowi władzę i panowanie oraz dać mu zasługi, tak aby do ludzkiego umysłu mogły wkroczyć nowe niebiosa łask i nowe przestrzenie prawd. Miała obalić nowe piekła grzechów, przez które człowiek staje się nikczemnym niewolnikiem ohydnych namiętności. Chciałem więc ukoronować całą ludzką rodzinę chwałą, czcią i blaskiem.

Oprócz tego korona cierniowa oznacza, że nie ma czci i chwały bez kolców. Oznacza, że nie da się opanować namiętności i nabyć cnót, jeśli się nie doświadcza klucia w głębi ciała i w głębi ducha. Oznacza, że prawdziwe królowanie polega na oddaniu siebie samego wraz z ukłuciami umartwień i poświęceń. Ponadto ciernie te oznaczały, że prawdziwym i jedynym Królem jestem Ja sam i tylko dusza, która ustanawia Mnie Królem własnego serca, cieszy się pokojem i szczęściem, a Ja ustanawiam ją królową mojego własnego

królestwa. Wszystkie strumienie krwi wypływające z mojej głowy były więc wieloma rzeczkami, które przekazywały ludzkim umysłom wiedzę o moim zwierzchnictwie nad nimi.

Któż jednak mógłby opisać wszystko to, co odczuwam w swoim wnętrzu? Nie mam słów, żeby to wyrazić. Co więcej, to, co powiedziałam, i to niewiele, wydaje mi się niespójne. Sądzę jednak, że tak musi być, gdy mówimy o sprawach Bożych. Niezależnie od tego, jak wzniośle i dostojnie moglibyśmy mówić, to ponieważ On jest niestworzony, a my jesteśmy stworzeni, możemy mówić o Bogu, jedynie bełkotając.

22

16 października 1903

Dusza w Bogu jest jak kropelka w nieskończonym morzu: niezależnie od tego, czy jest biała, czy czarna, zatraca się w morzu i oczyszcza ze wszystkiego, a czyniąc Wolę Bożą, karmi się światłem

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, poczułam się całkowicie przepelniona grzechami i goryczą. Mój ukochany Jezus ukazał się jak błysk w moim wnętrzu, a w Jego obecności grzechy zniknęły. Gdy tylko Go zobaczyłam, ze strachem powiedziałam: *Mój Panie, w Twojej obecności powinnam lepiej poznać moje grzechy. Dlaczego jest odwrotnie?*

A On: ***Córko moja, moja obecność jest morzem, które nie ma granic. Kto znajduje się w mojej obecności, jest jak kropla, która zatraca się w moim morzu niezależnie od tego, czy jest czarna, czy biała. Jak można lepiej poznać własne grzechy? Mój boski dotyk oczyszcza wszystko i czyni czarne krople białymi kropkami. Dlaczego więc się obawiasz? Oprócz tego moja Wola jest światłem. A ponieważ nieustannie czynisz moją Wolę, karmisz się światłem, a twoje umartwienia, bycie pozbawioną Mnie i cierpienia zamieniają się w pokarm świetlny dla duszy, gdyż jedynym treściwym pokarmem, który daje prawdziwe życie, jest moja Wola. Czy nie wiesz, że to ciągłe karmienie się światłem nieustannie oczyszcza duszę, nawet jeśli nabawi się jakiejś wady?***⁶

Powiedział to i zniknął.

23

18 października 1903

Grzech powstaje wtedy, gdy wola ludzka przeciwstawia się Woli Bożej. Wtedy wola ludzka staje się wrogiem Woli Bożej

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, przez chwilę ujrzałam mojego ukochanego Jezusa, który powiedział do mnie: ***Córko moja, czy wiesz, co tworzy grzech? Akt woli ludzkiej przeciwstawiony Woli Bożej. Wyobraź sobie dwóch przyjaciół, którzy są ze sobą w sprzeczności: jeśli sprzeczność jest niewielka, mówisz, że ich przyjaźń nie jest doskonała i lojalna, nawet w drobnych sprawach. Jak można kochać i zaprzeczać sobie nawzajem? Prawdziwa miłość oznacza żyć w woli innych, nawet za cenę poświęcenia. Jeśli natomiast sprzeczność jest poważna, to nie tylko są nieprzyjaciółmi, ale wręcz zaciekłymi wrogami. Taki jest grzech. Sprzeciwianie się Woli Bożej jest tym samym, co***

⁶ Rozdział ten i następny ukazują różnicę pomiędzy grzechem (nie dającym się pogodzić z przyjaźnią z Bogiem ani z Jego Wolą) a jakąś wadą duszy (wadą, z której Wola Boża oczyszcza duszę, gdy dusza się Nią karmi).

stawanie się wrogiem Boga, nawet w drobnych kwestiach. To zawsze stworzenie sprzeciwia się Stwórcy.

24

24 października 1903

Na obawy Luizy, że jej stan ofiary nie jest zgodny z Wolą Boga, Jezus odpowiada, ukazując jej niezwykle ciężką sytuację Kościoła, który może umrzeć, jeśli Luiza się wycofa. Posłuszeństwo ustanawia duszę w roli ofiary

Powiedziałam spowiednikowi o moich obawach, że mój stan nie jest zgodny z Wolą Bożą i że przynajmniej na próbę chciałbym zmusić się do wyjścia i zobaczyć, czy mi się uda, czy nie. Spowiednik nie czynił trudności, które miał zwyczaj czynić, i powiedział: *Dobrze, jutro spróbujesz.*

Poczułam się tak, jakbym została uwolniona od ogromnego ciężaru. Po tym, jak spowiednik odprawił Mszę Świętą, a ja przyjąłam Komunię Świętą, ujrzałam w swoim wnętrzu mojego uwielbionego Jezusa, który z rękami złożonymi patrzył na mnie uważnie, prosząc mnie o miłosierdzie i pomoc. W tym momencie znalazłam się poza moim ciałem, w pokoju, w którym przebywała dostojna i czcigodna kobieta. Była poważnie chora, leżała w łóżku z tak wysokim wezglowiem, że niemal dotykało ono sufitu. Byłam zmuszona pozostać ponad tym wezglowiem, w ramionach kapłana, aby je utrzymać w bezruchu i móc patrzeć na tę biedną, chorą kobietę.

Kiedy znajdowałam się w tym położeniu, zobaczyłam kilku duchownych, którzy otaczali pacjentkę i opiekowali się nią. Z wielką goryczą mówili między sobą: *Ona jest chora, ona jest chora. Wystarczy mały wstrząs, żeby umarła.* Myślałam, żeby przytrzymać mocno zagłowie łóżka, gdyż obawiałam się, że jeśli łóżko się poruszy, ona może umrzeć. A ponieważ widziałam, że to się przeciąga, niemal zirytowana bezczynnością, powiedziałam do tego, który mnie trzymał: *Litości, pozwól mi zejść, nie czynię nic dobrego ani w niczym nie pomagam. Jaki jest sens bycia tak bezużyteczną? Jeśli zejdem, przynajmniej będę mogła jej służyć i pomóc.* A on: *Czy nie słyszałaś, że nawet mały wstrząs może pogorszyć jej stan i ściągnąć na nią bardzo smutne rzeczy? Jeśli zejdziesz, nie będzie nikogo, kto by mógł przytrzymać łóżko i ona może nawet umrzeć.* A ja: *Ale czy to możliwe, że czyniąc tylko to, można osiągnąć aż tyle dobrego? Nie wierzę w to. Litości, pozwól mi zejść.*

Po tym, jak kilka razy powtórzyłam te słowa, pozwolił mi zejść na podłogę, a ja sama, bez nikogo, kto by mnie podtrzymał, podeszłam do chorej kobiety. Zdziwiona i z bólem, zobaczyłam, że łóżko się porusza. Przy tych ruchach jej twarz stawiała się sina, a ona drżała i wydawała śmiertelne jęki. Ci nieliczni duchowni płakali i mówili: *Nie ma już czasu, ona już przeżywa swoje ostatnie chwile.*

Wtedy przyszli wrogowie, żołnierze i przywódcy, aby uderzyć w chorą kobietę. Ta umierająca kobieta podniosła się z odwagą i majestatem, aby przyjąć rany i ciosy. Widząc to, bardzo drżałam i powiedziałam do siebie: *To ja byłam przyczyną, to ja ściągnęłam tyle zła.* Zrozumiałam, że ta kobieta przedstawiała Kościół, który jest chory w swoich członkach, oraz miała wiele innych znaczeń, których nie ma sensu tutaj wyjaśniać, ponieważ można je zrozumieć, czytając to, co napisałam.

Znalazłam się więc w sobie, a Jezus powiedział mi w moim wnętrzu: **Jeśli cię na zawsze zawieszę, wrogowie zaczną doprowadzać mój Kościół do przelewu krwi.** A ja: *Panie, nie chodzi o to, że nie chcę pozostać. Nie daj Boże, abym choć na chwilę odstąpiła od Twojej Woli. Tylko jeśli chcesz, pozostanę w moim stanie, jeśli nie chcesz, wyjdę z niego.*

A On: ***Córko moja, gdy tylko spowiednik cię uwolnił, to znaczy, kiedy ci powiedział: „Dobrze, spróbuj jutro”, węzeł ofiary również został rozwiązany, ponieważ jedynie emblemat posłuszeństwa kształtuje ofiarę. Nigdy bym nie przyjął duszy jako ofiary bez tego emblematu posłuszeństwa. Gdyby to było konieczne, dokonałbym nawet cudu mojej wszechmocy, aby dać światło temu, kto tobą kieruje, do wydania tego posłuszeństwa. Ja bardzo cierpiałem, i to dobrowolnie, ale to posłuszeństwo wobec mojego drogiego Ojca czyniło Mnie ofiarą. Mój Ojciec chciał ozdobić wszystkie moje dzieła, od największych po najmniejsze, zaszczytnym emblematem posłuszeństwa.***

Kiedy znalazłam się w sobie, poczułam strach przed próbą wyjścia, ale potem przezwyciężyłam go, mówiąc: *Ten, kto dał mi posłuszeństwo, powinien o tym pomyśleć. A w dodatku, jeśli Pan chce mnie jako ofiarę, jestem na to gotowa.*

25

25 października 1903

Luiza wciąż się zastanawia, czy powinna była pozostać w stanie ofiary, znosząc związane z tym cierpienie w „zwyczajowym stanie” utraty przytomności, w którym przychodził do niej Pan. Życie w Woli Bożej jest istotą świętości i daje ciągły wzrost łaski. Luiza ponownie wyjaśnia obraz Kościoła z poprzedniego rozdziału

Kiedy nadszedł czas mojego zwyczajowego stanu, pomyślałam sobie, że jeśli Pan nie przyjdzie, powinnam spróbować podjąć wysiłek, żeby sama z niego wyjść, choćby po to, żeby zobaczyć, czy mi się uda. Tak więc na początku udawało mi się to, ale potem przyszedł mój ukochany Jezus i pokazał mi, że gdy decydowałam się pozostać w moim stanie, On podchodził do mnie i przykuwał mnie do siebie w taki sposób, że nie mogłam się uwolnić. Gdy następnie myślałam o tym, żeby uwolnić się z mojego stanu, On się oddalał i zostawiał mnie wolną, żebym mogła to uczynić⁷. Nie mogłam się więc zdecydować i mówiłam sobie: *Jakże chciałabym zobaczyć spowiednika, żeby zapytać się go, co mam czynić.*

Niedługo potem ujrzałam spowiednika razem z naszym Panem i od razu powiedziałam: *Powiedz mi, czy mam pozostać w moim stanie, czy nie?* Gdy to mówiłam, zobaczyłam, że spowiednik cofnął w swoim wnętrzu⁸ posłuszeństwo, które dał mi poprzedniego dnia, więc postanowiłam pozostać w moim stanie i byłam spokojna, myśląc sobie, że naprawdę cofnął posłuszeństwo. Jeśli natomiast była to tylko moja wyobraźnia, a moje doznanie było fałszywe, to gdyby przyszedł spowiednik, mogłabym spróbować sama się uwolnić. W ten sposób się uspokoiłam.

Błogosławiony Jezus nadal się ukazywał i powiedział do mnie: ***Córko moja, piękno duszy w stanie łaski jest tak wielkie, że sam Bóg się w niej zakochuje. Aniołowie i święci są zdumieni, widząc ten imponujący cud duszy zawładniętej łaską, i to duszy nadal przebywającej na ziemi. Przyciągnięci niebiańskim zapachem krążą wokół tej duszy i z największą przyjemnością odnajdują w niej tego samego Jezusa, który ich błogosławi w Niebie, tak iż dla nich nie ma znaczenia, czy znajdują się w Niebie, czy na dole, przy tej duszy. Ale kto podtrzymuje i zachowuje ten cud, nieustannie nadając duszy żyjącej w mojej Woli nowe odcienie piękna? Ale kto usuwa wszelką rdzę i niedoskonałość i***

⁷ Kiedy Luiza zgodziła się przebywać w swoim stanie, Jezus był przy niej, ale kiedy sama chciała z niego wyjść, Jezus się oddalał.

⁸ Spowiednik cofnął posłuszeństwo, nie mówiąc nic, cofnął je tylko w swojej intencji, w swoim wnętrzu.

dostarcza duszy wiedzy o przedmiocie, który posiada? Moja Wola. Kto ją umacnia, gruntuje i utwierdza w łasce? Moja Wola. Życie w mojej Woli⁹ stanowi istotę świętości i daje ciągły wzrost łaski. Kto jednak czyni moją Wolę jednego dnia, a swoją wolę drugiego, nigdy nie zostaje utwierdzony w łasce. Nie czyni nic innego, jak tylko wzrasta i się pomniejsza. A ileż szkody wyrządza to duszy i ileż radości dusza pozbawia Boga i siebie! To obraz tego, kto dziś jest bogaty, a jutro ubogi. Nie będzie trwał ani w bogactwie, ani w ubóstwie. Nie wiadomo więc, gdzie skończy.

Po tych słowach zniknął. Niedługo potem przyszedł spowiednik i po przeczytaniu tego, co napisałam, zapewnił mnie, że naprawdę cofnął posłuszeństwo, które mi dał.

Aby okazać posłuszeństwo spowiednikowi, podejmuję wypowiedź na temat innych znaczeń, które zrozumiałam 24 października. Tak więc kobieta symbolizuje Kościół, który jest chory, i to nie sam w sobie, lecz w swoich członkach. Choć jest poniżany i obrażany przez wrogów i schorowany w swoich członkach, nigdy nie traci swojego majestatu i czci. Zrozumiałam, że łóżko, na którym leży, przedstawia Kościół, który, choć wydaje się uciśniony, chory i przeciwstawiany, to spoczywa w nieustannym i wiecznym spokoju, w pokoju i bezpieczeństwie na ojcowskim łonie Boga jak dziecko na łonie swojej matki. Zrozumiałam, że wezgielnie łóżka, które dotykało sufitu, jest Bożą ochroną, która zawsze wspomaga Kościół. Zrozumiałam, że wszystko, co Kościół zawiera, sakramenty, doktryna itp., pochodzi z Nieba. Wszystko jest niebiańskie, święte i czyste, tak iż pomiędzy Niebem a Kościołem istnieje ciągła, nigdy nieprzerwana łączność. Zrozumiałam, że nieliczni duchowni, którzy opiekują się kobietą i jej pomagają, to nieliczni, którzy bronią Kościoła z całych sił, odczuwając jak na własnym ciele zło, którego doświadcza. Pokój, w którym mieszka, zbudowany z kamieni, symbolizuje trwałość i stałość, a także twardość Kościoła, który nie rezygnuje z żadnego prawa, które mu się należy. Umierająca kobieta, która nieustraszenie i odważnie daje się pobić swoim wrogom, symbolizuje Kościół, który, choć wydaje się umierający, odradza się jeszcze bardziej nieustraszony. Ale jak? Przez cierpienie i przelanie krwi, które są prawdziwym duchem Kościoła, zawsze gotowym do umartwienia tak jak Jezus Chrystus.

26

27 października 1903

Można działać i cierpieć na sposób ludzki lub boski, jedynie z miłości do Ojca i ludzi

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, na chwilę ujrzałam mojego uwielbionego Jezusa, który powiedział do mnie: **Córko moja, przyjmowanie umartwień i cierpień jako pokuty i kary jest godne pochwały i jest dobre, ale nie ma nic wspólnego z boskim sposobem działania, gdyż Ja wiele uczyniłem i wiele wycierpiałem, ale czyniłem to wszystko jedynie z miłości do Ojca i do ludzi. Tak więc jeśli jedynie miłość popycha stworzenie do działania i cierpienia, wtedy od razu widać, że działa i cierpi na sposób boski. Jeśli postępuje inaczej, nawet jeśli ten sposób postępowania jest dobry, jest to zawsze sposób postępowania stworzeń. Będzie więc miała zasługę, jaką może nabyć stworzenie, a nie zasługę, jaką może nabyć Stwórca, ponieważ nie było jedności w sposobie postępowania. Jeśli natomiast działa i cierpi na mój**

⁹ Po raz pierwszy pojawia się to pojęcie w określeniu „życia w Woli” Boga.

własny sposób, ogień miłości zniszczy wszelkie różnice i nierówności i zespoli w jedno moje dzieło i dzieło stworzenia.

27

29 października 1903

Bóg darzy wielką miłością duszę, w której wyryty jest znak celu dzieła Stworzenia

Dziś rano mój uwielbiony Jezus ukazał się w moim wnętrzu, jakby wcielił się w moją osobę. I patrząc na mnie, powiedział: **Córko moja, gdy widzę w duszy wyryty znak celu mojego Stworzenia, jestem z niej zadowolony, ponieważ widzę, że dzieło, które stworzyłem, zostało tak dobrze dokonane, że czuję się zobowiązany (to znaczy nie w obowiązku – dodał od razu – ponieważ we Mnie nie ma obowiązków, ale moim obowiązkiem jest coraz bardziej intensywniejsza miłość do tej duszy), aby się jej odwzajemnić i dać jej z wyprzedzeniem część niebiańskiego szczęścia, to znaczy objawić jej umysłowi wiedzę o mojej Boskości i nakarmić ją pożywieniem prawd wiecznych; zachwycić jej wzrok moim pięknem; wybrzmieć w jej uszach słodycz mojego głosu; zasypać jej usta moimi pocałunkami; dać jej sercu moje uściski i całą moją czułość. To odpowiada celowi, dla którego ją stworzyłem, a którym jest poznawanie Mnie, kochanie Mnie i służenie Mi.**

I zniknął. Kiedy znajdowałam się poza moim ciałem, ujrzałam spowiednika i przekazałam mu to, co powiedział mi błogosławiony Jezus. Zapytałam się go, czy to było zgodne z prawdą, a on odpowiedział mi, że „tak”. Co więcej, dodał, że można było rozpoznać boską wypowiedź, ponieważ kiedy Bóg przemawia, a dusza to przekazuje, słuchacz nie tylko widzi prawdę słów, lecz także odczuwa w swoim wnętrzu doznanie, które posiada jedynie Duch Boży.

28

30 października 1903

Luiza zaczyna trochę wątpić, czy wszystko, co ją spotyka, pochodzi od Jezusa. Kiedy się wątpi, traci się pokój. To prawda, że Jezus dokonuje wszystkiego, ale nie może działać bez nici woli duszy

Ponieważ dziś rano nie przyszedł mój ukochany Jezus, myślałam sobie w moim wnętrzu: *Kto wie, czy to prawda, że to nasz Pan przychodził, czy raczej wróg, który chciał mnie oszukać? Jak Jezus Chrystus mógł mnie tak strasznie zostawić, i to tak bezlitośnie?*

Gdy tak myślałam, ukazał się na chwilę, podniósł prawą rękę, przycisnął mi usta kciukiem i powiedział: **Bądź cicho, bądź cicho. Czy byłoby to miłe, gdyby ktoś, kto widział słońce, powiedział, że to nie słońce, tylko dlatego że go nie widzi? Czyż nie byłoby to bardziej prawdziwe i rozsądne, gdyby powiedział, że słońce się ukryło?** I zniknął.

Nie widziałam Go, ale czułam, że Jego dłonie mnie dotykają i pocierają moje usta, mój umysł itp. Sprawiał, że stawałam się cała lśniąca. A ponieważ Go nie widziałam, mój umysł nadal miał wątpliwości. On zaś ponownie się ukazał i dodał: **Nie chcesz jeszcze z tym skończyć? Ty chcesz, żeby moje dzieło się w tobie zaprzepaściło, gdyż wątpiąc, tracisz pokój. A ponieważ Ja jestem źródłem pokoju, więc jeśli ten, który tobą kieruje, nie będzie widział w tobie pokoju, będzie miał wątpliwości, czy to Król pokoju w tobie zamieszkuje. Ach, nie chcesz być ostrożna! Prawdą jest, że to Ja wszystko czynię w duszy, tak iż beze Mnie nic**

by ona nie uczyniła, ale prawdą jest też, że zawsze pozostawiam duszy nić własnej woli. Może także i ona powiedzieć: „Wszystko czynię moją własną wolą”. Będąc więc niespokojną, zrywasz nić jedności ze Mną, a Ja składam ramiona, nie mogąc w tobie działać, i czekam, aż odzyskasz pokój, aby ponownie podjąć nić twojej woli i kontynuować moje dzieło.

(Nulla Osta cenzora kościelnego św.
Hannibala M. Di Francia do tego tomu
znajduje się na końcu tomu szóstego,
ponieważ oba tomy były napisane w jednym
zeszycie)

SPIS TREŚCI TOMU PIĄTEGO¹⁰

1. Wprowadzenie Luizy wyjaśniające, jak doszło do zmiany spowiednika: obecny (trzeci wskazany przez nią), ks. Gennaro De Gennaro, zastąpił ks. Michela De Benedictis i od 1898 r. był jej spowiednikiem przez 24 lata
2. **19.03.1903** Jaki jest znak, że podczas cierpienia uczestniczymy w boleściach Jezusa
3. **20.03.1903** Trudności znikają, gdy zabieramy się do dzieła
4. **23.03.1903** Miłość duchowa i święta oraz miłość nieuporządkowana i przewrotna
5. **24.03.1903** Ten, kto chce nieustannie trwać w Woli Bożej, zachowuje w sobie osobę Jezusa i w rzeczywistości nie jest w stanie z Niej wyjść
6. **07.04.1903** Luiza obawia się, że jej stan nie jest Wolą Boga. Jednak Jezus nie chce, żeby wyszła ze stanu ofiary
7. **10.04.1903** Nie osiągając nawrócenia świata za pomocą kar, Pan „wybrzmi trąbę”
8. **21.04.1903** Jezus zawiesza na chwilę Luizę w stanie ofiary, aby móc karać, i wstrzymuje jej „zwyczajowy stan” utraty przytomności
9. **08.05.1903** Kierując się sprawiedliwością, Bóg daje człowiekowi to, czego chce i do czego się usposabia. Ludzie buntują się przeciwko Bogu i chcą zła: dlatego otrzymają zło
10. **11.05.1903** Pokój i słuszna intencja
11. **20.05.1903** Zło ludzi, którzy nie będąc w stanie skrzywdzić Jezusa, uderzają w Luizę, która oddaje w ofierze swoje życie
12. **06.06.1903** W jaki sposób należy wtapiać się w Przenajświętsze Człowieczeństwo Jezusa, aby dawać Mu ciągłe zadośćuczynienie. Nawet ulgę należy przyjąć po to, aby przynieść ulgę Jezusowi
13. **15.06.1903** Dusza może zniekształcić w sobie obraz Boży lub może przyjąć w sobie Dzieło Stworzenia, Odkupienia i Uświęcenia
14. **16.06.1903** Kto dzieli gorycz Jezusa, przynosi Mu ulgę, zamieniając gorycz w słodycz. Najważniejsza jest jednak czystość intencji i wytrwałość
15. **30.06.1903** Matka Boża daje Luizie Dzieciątka Jezus. Wystarczy na Nie spojrzeć, żeby móc zrozumieć wszystko, dokonać wszystkiego i zadośćuczynić za wszystkich. W ten sposób należy kroczyć aż na Kalwarię wraz z Jezusem i z Jego Mamą
16. **03.07.1903** Jezus całkowicie wypełnia Luizę, będąc jej Panem
17. **03.08.1903** Możemy nabyć rzeczy nadprzyrodzone i boskie w takim stopniu, w jakim pozbywamy się rzeczy naturalnych i ludzkich
18. **02.10.1903** Kto stara się zjednoczyć swoje życie z Życiem Jezusa, rozwija przeszczep ludzkości w Boskość, którego dokonał Jezus podczas Wcielenia. Dusze życia wewnętrznego i dusze życia tylko zewnętrznego są jak róże
19. **03.10.1903** Jaka była intencja Jezusa, kiedy pobłogosławił swoją Matkę przed rozpoczęciem swojej Męki? Kto żyje w łasce, ten dalej czyni coś z tego, co uczynił Jezus, co więcej, Jezus czyni to w nim
20. **07.10.1903** Niezmiennność aniołów w ich służbie. Tak właśnie mają postępować dusze ofiarne, które są ludzkimi aniołami
21. **12.10.1903** Znaczenie ukoronowania naszego Pana cierniem
22. **16.10.1903** Dusza w Bogu jest jak kropelka w nieskończonym morzu: niezależnie od tego, czy jest biała, czy czarna, zatracą się w morzu i oczyszcza ze wszystkiego, a czyniąc Wolę Bożą, karmi się światłem
23. **18.10.1903** Grzech powstaje wtedy, gdy wola ludzka przeciwstawia się Woli Bożej. Wtedy wola ludzka staje się wrogiem Woli Bożej

¹⁰ Ten spis treści nie jest autorstwa Luizy. Jest jedynie podsumowaniem tego tomu.

- 24. 24.10.1903** Na obawy Luizy, że jej stan ofiary nie jest zgodny z Wolą Boga, Jezus odpowiada, ukazując jej niezwykle ciężką sytuację Kościoła, który może umrzeć, jeśli Luiza się wycofa. Posłuszeństwo ustanawia duszę w roli ofiary
- 25. 25.10.1903** Luiza wciąż się zastanawia, czy powinna była pozostać w stanie ofiary, znosząc związane z tym cierpienie w „zwyczajowym stanie” utraty przytomności, w którym przychodził do niej Pan. Życie w Woli Bożej jest istotą świętości i daje ciągły wzrost łaski. Luiza ponownie wyjaśnia obraz Kościoła z poprzedniego rozdziału
- 26. 27.10.1903** Można działać i cierpieć na sposób ludzki lub boski, jedynie z miłości do Ojca i ludzi
- 27. 29.10.1903** Bóg darzy wielką miłością duszę, w której wryty jest znak celu dzieła Stworzenia
- 28. 30.10.1903** Luiza zaczyna trochę wątpić, czy wszystko, co ją spotyka, pochodzi od Jezusa. Kiedy się wątpi, traci się pokój. To prawda, że Jezus dokonuje wszystkiego, ale nie może działać bez nici woli duszy